Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 81

Kraków, piątek 10 kwietnia 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-98
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.878

Pamiętajcie o święcie 1 Maja!

Kto ma być wyprowadzony w pole?

W grudniu 1929 ówczesny rząd p. Świtalskiego otrzymał w Sejmie wotum nieufności i podał się do dymisji. Niedawne to dzieje, a przecież warto — ze względu na możliwość ich powtórzenia się w zmienionych rolach — przypomnieć je dla nauki i uniknięcia naśladownictwa.

Po dymisji rządu p. Świtalskiego powołany został ze Lwowa do Warszawy p. Kazimierz Bartel. Stało się to tak nagle i tak nalegano na natychmiastowy przyjazd, że p. Bartel — jak wówczas opowiadał — nie miał nawet czasu na spakowanie rzeczy i w jednem ubraniu przyjechał do stolicy.

Czy p. Bartel spodziewał się tego powołania? W każdym razie miał je przyobiecane. Przecież w kwietniu tegoż roku, gdy p. Bartel rzucał urząd premjera, p. marszałek Piłsudski na pożegnalnej herbatce zapewnił „kochanego p. Kazimierza", że nie raz jeszcze będzie apelował do jego współpracy. Przyjechał zatem i zaczął formować gabinet, a tymczasem na Zamku odbywały się owe słynne konferencje konstytucyjne, które — jak dalsze wypadki okazały — miały na celu nie znalezienie wspólnej drogi do zmiany konstytucji, ale były podrywką, były zyskaniem na czasie, aby wyprowadzić w pole Sejm i — p. Bartla.

Przez cały grudzień p. Bartel tworzył gabinet i po Bożem Narodzeniu go utworzył. Gabinet ten chciał uzyskać od Sejmu budżet, Sejm zaś chciał uzyskać od rządu przedłożenia kredytów dodatkowych na owe setki miljonów tworzących „sprawę Czechowicza". P. Bartel, oczywiście z wyższego natchnienia, wykręcał się w ten — dziś to wygląda zabawnie — sposób, że solennie obiecywał przedłożenie wnieść, ale terminu podać nie chciał.

I skończyło się na tem, że Sejm budżet uchwalił, ale przedłożenie nie zostało wniesione. I wówczas Sejm zdobył się na męską odpowiedź: mimo dwudniowego gadania wszystkich prawie ministrów uchwalił p. Prystorowi wotum nieufności — misja p. Bartla była skończona, mógł wrócić do swych wykładów.

Było to z końcem marca 1930. Teraz zaczęła się podstępna gra, obliczona na zwłokę, na wyprowadzenie Sejmu w pole. Było to wysunięcie na szefa rządu dwóch ludzi: marszałka Senatu prof. Szymańskiego i p. Jana Piłsudskiego, z których ani jeden ani drugi nie przypuszczał ani na chwilę, aby „misja" jego przyniosła coś pozytywnego: jemu prezesurę gabinetu, państwu rząd. Bawiono się, dopóki nie zakończyła się sesja budżetowa, tj. „uzgodnienie" budżetu między Sejmem i Senatem i w tej chwili znalazł się rząd, rząd p. Walerego Sławka.

Teraz, jak wczoraj doniosły pisma, zanosi się na powtórzenie się tego sposobu utworzenia rządu. O dymisji p. Sławka już dziś — o ile plany p. Piłsudskiego nie ulegną zmianie — nie wątpią; chodzi tylko, kto będzie jego następcą. Otóż obok „faworytów" pp. Matuszewskiego i Kwiatkowskiego wypływa nazwisko p. Bartla, który miał otrzymać wezwanie do Warszawy.

O p. Bartlu różnie w ostatnich czasach mówiono. Jedni byli zdania, że po swych doświadczeniach z sanacją położył na niej krzyżyk, a nawet — to było symptomatyczne — pośrednio wystąpił przeciw niej jako inicjator protestu profesorów politechniki lwowskiej przeciw Brześciowi. Z innej znów strony wskazywano, że p. Bartel mimo wszystko zachował sentyment dla p. Piłsudskiego i z tej racji nie odmówi mu swej współpracy, gdy zostanie do niej wezwany. Nie to zresztą jest decydujące, czy p. Bartel zechce znów narazić się na przejścia, jakie przebył podczas ostatniego swego premjerostwa; chodzi jedynie i wyłącznie o to, jaki sens i jaki cel miałoby jego powołanie do utworzenia rządu, jak należy to ewentualne powołanie traktować z punktu państwowego.

Dla nas jest niewątpliwem, że powołanie p. Bartla nie byłoby niczem innem, jak powtórzeniem próby wyprowadzenia Sejmu, tj. opozycji i społeczeństwa w pole. Sanacja widzi i czuje, że siedzi w błocie po uszy; że doprowadziła swemi rządami do katastrofy gospodarczej, z której o własnych siłach wybrnąć nie potrafi. Społeczeństwo — przechwałki prasy sanacyjnej nikogo nie złudzą — straciło zaufanie do sanacji i jej ludzi, żeby oni potrafili doprowadzić do poprawy. Trzeba zatem wysunąć na czoło innego człowieka, a do tej roli nadaje się, zdaniem sanacji, najlepiej p. Bartel, jako że ma on i u opozycji w społeczeństwie większy kredyt, aniżeli wszyscy czołowi macherzy i „fachowcy" sanacyjni, którymi p. Piłsudski dotychczas nas uszczęśliwiał.

Nie wiemy, czy p. Bartel zapomniał już historję z p. Jaroszewiczem, ale my pamiętamy, jak on został użyty do wyprowadzenia Sejmu w pole, do wydostania budżetu za obietnicę, której dotrzymanie nie leżało w jego mocy. Może być, dał tę obietnicę w dobrej wierze, na podstawie przyrzeczenia decydującego czło wieka, ale bądź co bądź był narzędziem do przeprowadzenia nieuczciwej gry, w której wyniku w parę miesięcy później mieliśmy rozwiązanie Sejmu, Brześć i słynne wybory z listopada ub. roku. Wolno każdemu politykowi być naiwnym albo udawać takiego, ale społeczeństwo, które raz na kimś się zawiodło, nie przywraca temuż tak prędko zaufania. Można je mieć — o ile to jest wogóle możliwe — od dyktatora, ale to nie przesądza jeszcze kwestji, ani rozumu, ani zdolności do zrobienia tego, czego kraj w tej chwili potrzebuje.

Bo, dajmy na to, że p. Bartel, sparzywszy się na gorącem, będzie dmuchał na zimne, tj. nie pozwoli wykierować się na parawan, za którym ktoś inny będzie pociągał za sznurki, z jakiemi walorami on przystąpi do dzieła naprawy, na jakich ludziach będzie się opierał w tem dziele, jaka będzie jego niezawisłość w zamierzonych pociągnięciach? Bez przesady można powiedzieć, że ani sam potrzebnych walorów nie wniesie, ani odpowiednich ludzi — w tem gronie, z którego każą mu ich brać — nie znajdzie, ani niezawisłości nie będzie miał. To są w naszych stosunkach rzeczy tak elementarne, że nawet profesor geometrji nie potrafi zrobić w nich wyłomu. Trudno, jeżeli ktoś ma zamiłowanie do zawodów w życiu i karjerze, nie można mu tego dziwnego gustu wyperswadować, ale otoczenie, tj. ci, na których to zamiłowanie ma być rozgrywane, już mają doświadczenie i nie dadzą się więcej wziąć na kawał z uczciwym, ale uczuciowym politykiem.

Płace pracowników państwowych mają być obniżone o 15% już od 1 maja

Do prezydjum rady ministrów wpłynął wniosek ministra skarbu Matuszewskiego w sprawie obniżenia płac urzędników państwowych o 15%. Obniżka według projektu ministra skarbu obowiązywać będzie już od dnia 1 maja.

Sprawa ta, mimo, że nie została jeszcze zdecydowana przez radę ministrów, jest już opracowana w szczegółach tak dalece, że już są gotowe do wysłania okólniki, zawierające obliczenia nowego wymiaru poborów.

Zniżka 15% dotyczy płac zasadniczych, t. zn. bez dodatków.

W praktyce nowe płace przedstawiać się będą jak następuje:

Np. urzędnicy administracji ogólnej kat. VII zamiast dotychczas pobieranych 410 zł. otrzymywać będą 349 zł. miesięcznie, urz. X kat. zamiast 240 zł. — 204 zł., urz. XI kat. zamiast 200 zł. — 170 zł.

Dla nauczycieli szkół śred. VIII kat. zamiast 310 zł. — 263 zł., nauczyciel szkoły powszechnej X kat. zamiast 215 zł. otrzymywać będzie tylko 209 zł.

Do wymienionych kwot należy doliczyć dodatki, które wynoszą od 17 do 40% zasadniczego uposażenia.

Przypominamy, że do ostatniej chwili minister Matuszewski i inni zapewniali uroczyście, że „narazie" niema mowy o obniżeniu płac urzędniczych, że to nastąpić może tylko w ostateczności, że w „każdym razie" obniżka nie nastąpi przed 1 lipca, że jeżeli nastąpi obniżka, to nie w rozmiarze 15%.

Teraz widzimy, co warte były te zapewnienia. Ano, urzędnicy mają zapowiedziany popielec.

Konfiskata odezwy majowej

Warszawski komisarjat rządu skonfiskował odezwę majową, wydaną przez CKW PPS.

Jest to pierwszy wypadek skonfiskowania odezwy majowej naszej partji od czasu odzyskania niepodległości.

SENATOR DR. DANIEL GROSS

Problem trwałego usunięcia kryzysu gospodarczego

W ŚWIETLE UCHWAŁ KOMISJI CENTRALNEJ ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Uchwały Komisji Centralnej Związków Zawodowych z dnia 8 lutego r. b., które omawiają tak przyczyny kryzysu, jak i środki zaradcze, są wielkiej doniosłości i dlatego uważam za rzecz konieczną zwrócić na nie powszechną uwagę.

Tezy umieszczone w omawianych uchwałach konstatują:

1. że mamy do czynienia z kryzysem ustrojowym o charakterze trwałym;

2. że należy wystąpić aktywnie, a zatem porzucić dotychczasowe stanowisko „biernego czekania“;

3. że dotąd stosowane metody, jak zaciąganie pożyczek zagranicznych, oszczędności i zmniejszanie wydatków budżetowych państwa i samorządów, zmniejszanie płac robotniczych i ciężarów socjalnych — naogół środki zalecane przez ekonomistów burżuazyjnych — nie usuną kryzysu obecnego i nie doprowadzą do uzdrowienia gospodarstwa.

Związki zawodowe zalecają natomiast i domagają się przedewszystkiem:

a) wykonania robót publicznych, państwowych i samorządowych na wielką skalę;

b) podniesienia płac robotniczych;

c) skrócenia czasu pracy tak, by wszyscy zdolni do pracy mogli być do niej wciągnięci.

Przypatrzmy się bliżej tym trzem zaleceniom.

Do wykonania robót publicznych na wielką skalę, t. j. na skalę zapotrzebowania ze strony państwa i samorządu, potrzebne są bardzo znaczne środki finansowe. Centralna Komisja zdaje sobie sprawę z tej potrzeby i wskazuje, że polityka finansowa państwa winna być odpowiednio do tych potrzeb przebudowana. Jednakowoż Komisja Centralna nie podaje, jaką ma być ta polityka finansowa państwa, czyli z jakiego źródła mają być fundusze czerpane. Ja osobiście stoję na stanowisku, czemu niejednokrotnie dałem wyraz publicznie, że fundusze na roboty publiczne państwo winno czerpać nie z podatków, ani z pożyczek zagranicznych, lecz z nowej emisji własnych pieniędzy papierowych. Twierdzę nieustannie od wielu lat, że zwiększenie ilości pieniędzy jest konieczne. Tylko przez inflację — oczywiście bez dewaluacji — usuniemy bezrobocie i kryzys zbytu. Przypomnijmy sobie inflację podczas wojny, albo inflację markową po wojnie. Nie mieliśmy wówczas ani bezrobocia, ani kryzysu zbytu. W czasie wojny był brak towarów, ale nie było braku popytu na towary. Tak samo po wojnie gdy drukowano marki wedle potrzeb państwa i gospodarki prywatnej, — nie było bezrobocia, a popyt na towary był nadzwyczajny. Kupcy i przemysłowcy magazynowali towary, by sztucznie wstrzymać popyt. Wadą był spadek kursu marki, czyli dewaluacja. Przeciw tej możliwości należy się zabezpieczyć tak jak się zabezpieczamy przy użyciu ognia, pary, wody, elektryczności — przeciw szkodliwości tych elementów, ale nie przestajemy je wykorzystywać. *Należy tedy korzystać z inflacji, ale zabezpieczyć się przed dewaluacją.*

Komisja Centralna zaleca nadto podniesienie płac robotniczych i skrócenie czasu pracy tak, aby nie było bezrobotnego, a natomiast dobrobyt robotnika na trwałe był zapewniony. Doprowadzenie do takiego stanu jest równoznaczne z wyzwoleniem ekonomicznem proletarjatu, a więc jest to program realizacji socjalizmu. Czy jest to teraz możliwe? Jestem przekonany, że tak. Przeprowadzenie dwu ostatnich zaleceń, a mianowicie podwyżka płac robotniczych, dostosowana do poziomu produktywności, i skrócenie czasu pracy, stosownie do postępów racjonalizacji, są zarówno jak zabezpieczenie przed dewaluacją nowej emisji pieniędzy papierowych, możliwe do wykonania jedynie na wypadek spełnienia jednego i tego samego warunku: Musimy skończyć z forsowaniem prywatnego handlu z zagranicą, który i tak stał się nierentownym i wymaga nadzwyczajnych ofiar ze strony gospodarstwa krajowego. Musimy skończyć z merkantylizmem i zastąpić go państwową wymianą towarów ze zagranicą.

Tendencją merkantylizmu jest sprzedaż zagranicę czyli eksport, przy możliwie jaknajbardziej ograniczonym zakupie. Zajmują się eksportem wielkie przedsiębiorstwa, koncerny, kartele. — Przedsiębiorstwa te mają swoich własnych ekonomistów, którzy potrafili wmówić w opinję publiczną, pociągając za sobą ekonomistów niezależnych, że eksport jest z korzyścią dla państwa i ludności, że tedy niema lepszego interesu dla państwa i ludności, jak popieranie eksporterów. Stąd się bierze, że rządy popierają nawet nierentowny eksport, narzucając wielkie ofiary całemu społeczeństwu i niszcząc przez to przemysły, pracujące dla rynku wewnętrznego. Największem nieszczęściem dla państwa, a szczególnie dla proletarjatu, *jest, że przy zachowaniu dotychczasowej polityki forsowania eksportu prywatnego, nie można zabezpieczyć inflacji przed dewaluacją.*

Do merkantylizmu bowiem dostosowany jest obecny ustrój pieniężny każdego kraju, polegający przedewszystkiem na tem, że papierowy pieniądz krajowy ma mieć zdolność krążenia także zagranicą i w tym celu winien być wymienialny każdej chwili na obcą walutę.

Instytucje, emitujące pieniądz papierowy (zazwyczaj specjalne banki emisyjne, emitujące banknoty), muszą tedy mieć do dyspozycji waluty obce, albo złoto, za które każdej chwili mogą nabyć potrzebne obce waluty. Konieczność utrzymania wymienialności na obce waluty, ogranicza banki w wydawaniu banknotów tak co do ilości, jakoteż co do sposobu. Banki nie mogą za dużo wydać pieniędzy, a nadto nie mogą wydawać pieniędzy na inwestycje w drodze długoterminowego kredytu, lecz ograniczają się do kredytu krótkoterminowego przez skup weksli.

Taki ustrój pieniężny wstrzymuje rozwój gospodarczy wewnątrz kraju, zwłaszcza wtedy, kiedy potrzebne są pieniądze na inwestycje publiczne i prywatne. Taki ustrój jest jednak konieczny dla merkantylizmu, bo jest potrzeba zmiany obcych walut na krajowe i odwrotnie: krajowych — na obce.

Ustrój pieniężny, dostosowany do merkantylizmu, stworzył finansjerę międzynarodową, dla której jest kwestją bytu utrzymanie nadal tego ustroju, bo jej umożliwia przerzucanie walut z jednego kraju do drugiego w drodze t. zw. pożyczek zagranicznych.

Z chwilą zniknięcia merkantylizmu, a nastania w miejsce tegoż wymiany towarów między krajami, jako jednostkami gospodarczemi, znika finansjera międzynarodowa. Widzimy to na stosunkach handlowych z Rosją, które dokonywują się bezpośrednio z producentami bez interwencji ze strony finansjery.

Jeżeli chcemy wewnątrz kraju, celem rozbudowania gospodarstwa, wydać znaczną ilość pieniędzy, to musimy pieniądz nasz ograniczyć do wewnętrznego krążenia. Jeżeli natomiast otwieramy granice dla naszego pieniądza, to nie możemy wydać wielkiej ilości pieniędzy, a dla wydanej ilości choć niewielkiej, musimy utrzymywać zasób złota lub obcych walut dla wymienialności tego pieniądza na każde zawołanie, na każde przedstawienie do wymiany inaczej następuje dewaluacja.

Tak się też stało z pieniądzmi papierowemi po wojnie. Państwa otworzyły granice do obcych krajów dla swoich pieniędzy papierowych, choć nie miały dla potrzeb wymienialności dostatecznego podkładu w złocie lub obcych walutach. Państwa były — zwłaszcza nowoutworzone — albo zupełnie pozbawione banków emisyjnych, albo posiadały banki, które były ogołocone z podkładu kruszcowego lub walut obcych. Dopiero zwolna tworzyły się banki, które zapełniały swoje skarbce obcemi walutami, uzyskanemi drogą pożyczek zagranicznych lub drogą eksportu towarów zagranicę.

W ten sposób państwa powróciły do systemu pieniężnego, dostosowanego do kwitnącego przed wojną merkantylizmu. Obecnie z powodu upadku merkantylizmu, nie istnieje możliwość napełniania skarbców obcemi walutami w takiej mierze, by można było emitować dużo pieniędzy i by można dawać pieniądze na inwestycje w kredycie długoterminowym. Szukamy wyjścia przez zyskiwanie walut z pożyczek zagranicznych długoterminowych. Te jednak są nadzwyczaj kosztowne, a z powodu uciążliwości warunków i niedostatecznych źródeł są dla gospodarstwa krajowego niemożliwe do przeprowadzenia.

Musimy tedy przejść do innego ustroju pieniężnego. Mając w kraju warsztaty pracy, robotników i środki żywności, mają państwa tem samem wszystko, co realnie potrzebne jest do wytwarzania wszelkich środków zapotrzebowania. Ludność tedy mogłaby wytwarzać i konsumować. Należy tylko dostosować ustrój pieniężny do nowych warunków gospodarczych. Do tego problemu będę jeszcze w szeregu artykułach wracał.

Na zakończenie niniejszego artykułu, streszczając swoje uwagi o zaleceniach Komisji Centralnej Związków Zawodowych, wyrażam zapatrywanie:

Zalecenia te są trafne i celowe, realizacja jednakowoż może być uskutecznioną tylko wtedy, jeżeli gospodarstwo w granicach państwa będzie uważane za nierozerwalną jednostkę w stosunku do zagranicy i w ten sposób będzie traktowane. Warsztaty pracy, choć dotąd są prywatną własnością jednostek, to jednakowoż funkcjonują jako instrumenty społeczne. Charakteru tego nabierają warsztaty w miarę, jak wytwarzają dla społeczeństwa, a nie dla własnej konsumcji właścicieli. Tem społeczeństwem dla właścicieli warsztatów produkcyjnych nie powinien jednak być bezpośrednio cały świat, jak to dotąd się dzieje przy systemie merkantylistycznym, czy przy utrzymaniu prywatnego handlu z zagranicą. Warsztaty krajowe mają służyć przedewszystkiem dla ludności w granicach państwa.

Stan bezrobocia

Według danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych w Polsce w dniu 4 kwietnia wynosiła 375.375 osób, co w porównaniu ze stanem z dnia 28 marca wykazuje zmniejszenie się liczby bezrobotnych o 3.646 osób.

Najsilniejsze natężenie bezrobocia zanotowano w województwie śląskiem.

Sprawy partyjne

„GAZETA ROBOTNICZA“ TYGODNIKIEM

Podczas świąt Wielkanocnych odbyła się w Katowicach pod przewodnictwem tow. Sławika górnośląska konferencja doroczna PPS. na której postanowiono — ze względu na potrzebę przeprowadzenia nowych inwestycyj w drukarni partyjnej — wydawać „Gazetę Robotniczą“ przez okres przejściowy jako tygodnik.

Na czasie

BERENGER

Jakób

(Przełożył Wincenty Korotyński)

Trzeba, Jakóbie, przebudzić cię muszę.
Z wójtem na przedzie poborca brzuchaty
Zwija się, tupie od chaty do chaty.
Mężu, podatki! Choć zaprzedać duszę!

Wstawaj Jakóbie, wstawaj nieboże:
Oto poborca we drzwiach już może.

Ani szeląga! Mój Boże jedyny!..
On musi słyszeć. Posłuchaj: pies szczeka!..
Proś, niechaj miesiąc, niech tydzień zaczeka,
Żeby-ż pan swojej mógł czekać daniny!

Wstawaj Jakóbie, wstawaj nieboże:
Oto poborca we drzwiach już może.

Biedni! ta płata duszę nam wyrywa;
A tu twój ojciec i dziatwy sześcioro
Z nas dwojga tylko utrzymanie biorą —
Z twojego rydla, z mojego przędziwa.

Wstawaj Jakóbie, wstawaj nieboże:
Oto poborca we drzwiach już może.

Ćwierć morga ziemi, ta licha rudera,
Jak-że sowitym poborem się spłaca!
Ćwierć morga — nędzy użyźnia ją praca,
Lichwa pożyna i kłosy podbiera.

Wstawaj Jakóbie, wstawaj nieboże:
Oto poborca we drzwiach już może.

Trudy bez końca — któż korzyść obaczy?
Kiedy kęs mięsa na stole postanie?
Każdy posiłek drogi niesłychanie!
Każdy — sól nawet, nasz cukier biedaczy!

Wstawaj Jakóbie, wstawaj nieboże:
Oto poborca we drzwiach już może.

Wchodzi! o Jezu!.. Będęż się trwożyła?..
Ty nic nie mówisz. Jaka twarz wybladła!
Wczora stękałeś, że boleść napadła,
Ty, co nie jęcząc, przeniosłeś tak siła!

Wstawaj Jakóbie, wstawaj nieboże:
Oto poborca u nas w komorze.

— Cóż, że go woła? daremne wołanie:
Duch z połamanej wyzwolił się klatki;
Śmierć mu przyniosła wytchnienie, dostatki.
Litośni ludzie, co z żoną się stanie?

Wstawaj Jakóbie, wstawaj nieboże:
Oto poborca czeka w komorze.

Deficyt budżetowy za marzec

Jak się dowiadujemy, ustalane są obecnie wpływy skarbowe za miesiąc marzec, co pozwoli na dokładne określenie niedoboru za rok budżetowy 1930-31.

Niedobór wyniesie prawdopodobnie, jak to już zapowiedział min. Matuszewski, ponad 50 miljonów.

—oOo—

10-procentowy dodatek do podatku

Min. skarbu wyjaśnia, że począwszy od 1 kwietnia br. 10-procentowy dodatek do niektórych podatków i opłat stemplowych winien być przez Izby skarbowe pobierany przy każdorazowej wpłacie dobrowolnej lub przymusowej bez względu na to, czy wpłaty są uskuteczniane na poczet bieżących należności, czy też na rzecz należności zaległych. Wyjaśnienie to ma również zastosowanie do podatku dochodowego od uposażeń służbowych, emerytur, wynagrodzeń za najem, do t. zw. zaległych wpłat tego podatku, dokonywanych od dnia 1-go kwietnia br.

Obniżka płac pracowników umysłowych w przemyśle naftowym

Piszą nam ze Lwowa:

Wypowiedzenie umowy pracownikom umysłowym w koncernie „Małopolska“, z równoczesną ofertą zawarcia nowej umowy pod warunkiem obniżenia poborów — wywołało wśród pracowników wielkie wzburzenie. W Borysławiu i we Lwowie odbyły się wiece urzędników tego koncernu, protestujące przeciwko wprowadzeniu obniżki płac.

Koncern „Małopolska“ chce poczynić oszczędności bądź przez redukcję liczby pracowników, bądź przez redukcję płac. A tymczasem możnaby tam rzeczywiście poczynić oszczędności, ale — na płacach dyrektorskich, a nie — na płacach niższych urzędników.

Charakterystyczne jest, że na płace kilkuset urzędników tego koncernu przypada około 175.000 złotych miesięcznie, gdy płace kilku dyrektorów dochodzą do 50.000 złotych miesięcznie. Prawda, że obniżka poborów w „Małopolsce“ obejmuje również pensje dyrektorskie, ale — mimo tej obniżki — płace dyrektorskie pozostaną i tak zbyt wysokie, a pensje niższych urzędników — niewystarczające na pokrycie niezbędnych wydatków.

Podziemny kabel telefoniczny

POŁĄCZY POLSKĘ Z ZACHODEM EUROPY

Roboty ziemne przy układaniu podziemnego kabla telefonicznego na odcinku pomiędzy Radomskiem a Częstochową, zostały ostatnio wznowione i prowadzone są w szybkiem tempie.

Kabel będzie ułożony na tym odcinku jeszcze jesienią br. Budowa sieci kablowej podziemnej pozwoli prawdopodobnie już w początkach stycznia roku przyszłego na uruchomienie pierwszej rozmowy między Polską a Austrją, Włochami, Szwajcarją, drogą na Częstochowę. Równocześnie prowadzone będą w tym roku prace przy układaniu odnogi tej sieci kablowej na odcinku Częstochowa—Katowice z doprowadzeniem kabli do punktu granicznego z Niemcami na Śląsku, a mianowicie w Rudzie Śląskiej.

Połączenie polskiej sieci kablowej z niemiecką nastąpi w tej miejscowości, dokąd władze niemieckie doprowadzą ze swej strony kabel z Gliwic. — Z chwilą włączenia sieci naszej drogą na Gliwice w części niemieckiej uruchomiona będzie stała komunikacja telefoniczna z Berlinem zapomocą kabli podziemnych, co nastąpić ma najpóźniej w marcu przyszłego roku.

Uruchomienie kablowej komunikacji telefonicznej z Niemcami drogą na Katowice i Gliwice nie przesądza w niczem dalszej budowy linji telefonicznej pomiędzy Warszawą a Berlinem drogą na Poznań.

KABEL WARSZAWA—BERLIN

W najbliższych tygodniach uruchomione będą, niezależnie od istniejących trzech przewodów, dalsze dwa przewody telefoniczne, łączące Warszawę z Berlinem drogą na Poznań.

Będą to przewody powietrzne wysokiej częstotliwości, które umożliwiają prowadzenie kilku rozmów jednocześnie na danym przewodzie.

Konieczność rozszerzenia służby telefonicznej między Warszawą a Berlinem powstała stąd, że w ostatnich czasach ruch telefoniczny między Polską a Niemcami ożywił się znacznie. Oprócz tego linje dotychczasowe są bardzo przeciążone rozmowami, prowadzonemi między Polską a Anglją, Francją, Holandją itd. Uruchomienie nowych przewodów przyczyni się więc niewątpliwie do sprawniejszej obsługi telefonicznej między Polską a Europą zachodnią.

—ooo—

Zniżka kosztów utrzymania

W Warszawie w dniu 8 bm. odbyć się miało w głównym urzędzie statystycznym posiedzenie komisji do badań zmiany kosztów utrzymania, które nie doszło jednak do skutku z powodu braku quorum. Posiedzenie to odbędzie się w drugim terminie, t. j. w dniu 14 bm.

Jak się dowiadujemy, główny urząd statystyczny ustalił zniżkę kosztów utrzymania w miesiącu marcu o pół procent. Zniżkę miała spowodować stagnacja w dziale spożywczym.

Przegląd gospodarczy

—o—

PROTESTY WEKSLOWE W LUTYM

Według obliczeń głównego urzędu statystycznego zaprotestowano w lutym br. ogółem 413'8 tys. weksli na sumę 118'2 milj. zł. wobec 444'2 tys. sztuk wartości 125'5 milj. zł. w styczniu br., a 453'3 tys. weksli na sumę 112'1 milj. zł. w lutym 1930 roku.

Największą ilość weksli pod względem wartości w złotych zaprotestowano w lutym br. w województwach centralnych i zachodnich (173'3 tys. sztuk i 22'6 milj. zł.).

ZNÓW HARRIMAN NA WIDOWNI

„Express Poranny“ donosi, że amerykański pocentat finansowy Harriman znajduje się w drodze na Górny Śląsk, gdzie ma wziąć udział w posiedzeniu akcjonarjuszów spółki Gieschego.

Właściwym celem podróży Harrimana jest ponowienie oferty na elektryfikację Polski.

SPRAWA UPADŁOŚCI BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI

Donoszą z Łodzi, że bawiąca tam delegacja angielskich wierzycieli Banku Handlowego zainicjowała wspólną konferencję z większością akcjonarjuszów polskich, na której omawiano możliwość przeprowadzenia sanacji Banku Handlowego w Łodzi przez przywrócenie gwarancyj angielskich z jednej strony i przez pewne ofiary prywatne, jakie ponieśliby zainteresowani akcjonarjusze polscy.

Na dalszych konferencjach Anglicy wysunęli wniosek podniesienia upadłości banku, uzależniając od tego w dużej mierze swoje stanowisko. W ten sposób niezależnie od toczących się dochodzeń władz śledczych, które wykryły pewne machinacje oszukańcze samo istnienie banku może być jeszcze uratowane.

Zebranie wierzycieli odbędzie się we wtorek 14 bm. Do tego czasu nowowytworzona sytuacja zostanie już całkowicie wyjaśniona, gdyż delegaci angielscy zamierzają udać się do Londynu i bezpośrednio porozumieć się ze swoimi mocodawcami i przywieźć do Łodzi już ostateczną decyzję.

FUZJA BANKÓW

Z inicjatywy ministerstwa skarbu nastąpi w najbliższych dniach połączenie dwóch banków poznańskich, a mianowicie Bank Kwilecki, Potocki i S-ka przejmie aktywa i pasywa Poznańskiego Banku Ziemian.

KRYZYS POLSKIEGO PRZEMYSŁU GUMOWEGO

Łódzcy wierzyciele firmy PPG w Grudziądzu, która winna jest fabrykom wełnianym, bawełnianym i pluszowym bardzo poważne sumy z tytułu należności za przędzę i gotowe towary, otrzymali depesze od bawiącego w Paryżu dyrektora PPG p. Halperina, z której wynika, że wierzyciele polscy i zagraniczni z Anglji, Francji i Niemiec zgodzili się na prolongatę zobowiązań PPG na okres 12 miesięcy, dążąc w ten sposób do przeprowadzenia całkowitej sanacji przedsiębiorstwa.

W ostatnich czasach nawiązane zostały pertraktacje pomiędzy większemi fabrykami przemysłu gumowego w Polsce, a kapitalistami francuskimi w sprawie znaczniejszej pożyczki. Pożyczka ta ma wynosić około 20 milj. fr. Dla przeprowadzenia rozmów w tej sprawie wyjechali do Paryża przedstawiciele polskich fabryk.

Z dnia

JAK ZA NERONA

Sanacyjny „Express Poranny" występuje energicznie przeciw narzekaniu na biedę w końcu piątego roku „sanacji moralnej". Nie twierdzi wprawdzie „Express", że „byczo jest", ale innym argumentem wali w narzekających na złe czasy, jak bilardową kulą. „I dawniej było źle na świecie" — twierdzi sanacyjny brukowiec. I na dowód przytacza następujący ustęp z „Uczty Tymalchiona" (powieść napisana za czasów panowania Nerona w Rzymie przez Kaja Petroniusza, znanego polskiej publiczności, jako bohater arcydzieła Sienkiewicza „Quo Vadis"): „Gadacie w kółko i trzy po trzy, a nikt się nie troszczy, że drożyzna nas gryzie. Kęsa chleba dziś dostać nie mogłem, a susza jak trwa tak trwa. Wszystkiemu winni policjanci, którzy z piekarzami ręka w rękę idą". I sanacyjny organ pyta: „Czy to nie jest podobne do biadań naszych malkontentów? Czy zdziwilibyśmy się, czytając te słowa w jakiemś niezadowolonem ze wszystkiego pisemku, lub słysząc je na wiecu chronicznych malkontentów?"

A więc sytuacja nasza przedstawia się zdaniem jednego z najbliższych wielkiego ołtarza organów prasowych sanacji („Express Poranny" miał przy wilej na korespondencje wprost z Madery, pióra „samego" kap. Lepeckiego), jak następuje: dobrze nie jest, ale *za Nerona nie było lepiej*. Mein Liebchen! was willst du noch mehr? Osiągnęliśmy równię z epoką Nerona. A tu jacyś „chroniczni malkontenci" narzekają!

Jeśli to twierdzi organ stojący tak blisko czynników miarodajnych, jak „Express Poranny", to trudno mu przeczyć. Co my marni „chroniczni malkontenci" możemy o tem wiedzieć. A zresztą, zgadza się. Donosiliśmy niedawno o chłopie, który został aresztowany za to, że w przemówieniu na wiecu krytykował rządy Nerona. Wtenczas nie rozumieliśmy skąd przychodzimy do takiego rozszerzenia kręgu „osobistości, których krytykować nie wolno". Teraz już rozumiemy!

Tylko czy redaktorzy i protektorzy „Expressu" pamiętają jak to się skończyło — za Nerona.

Z SALI SĄDOWEJ

ZBRODNIA W WĘGRZYNOWICACH

Dnia 11 lipca 1930 roku po południu opustoszał dom rodziny Pardałewiczów w Węgrzynowicach pod Krakowem, ponieważ wszyscy domownicy po spożyciu obiadu wyszli do pracy w pole. Tego momentu oczekiwał Tadeusz Madej (lat 24), który zaczaił się na strychu i bacznie śledził co się dzieje w zagrodzie Pardałewicza. Przebywał on tam od dwóch dni, powziął zamiar dokonania u Pardałewiczów kradzieży pieniędzy, o posiadaniu których miał się dowiedzieć od jakiegoś, bliżej mu nieznanego Kostka.

Korzystając z oddalenia się Pardałewiczów z domu, zakradł się do izby, w której stała skrzynia, a znalazłszy klucze od tejże na łóżku pod poduszką, otworzył ją i począł poszukiwać za pieniędzmi. W tym momencie weszła do sąsiedniej izby Marja Pardałewiczowa i słysząc podejrzane stąpania, weszła do świetlicy i znalazła tam Madeja, który na widok jej cofnął się i wyszedł spokojnie w pole. Pardałewiczowa wszczęła alarm, na który przybył jej mąż z pola. Tymczasem **Madej ukrył się w łanie pszenicy** i chciał tam poczekać do wieczora. Gdy na leżącym w pszenicy potknął się poszukujący za złodziejem Feliks Pardałewicz, chwycił Madeja wpół i zaczął krzyczeć łapać złodzieja. Madej zorientowawszy się, że grozi mu niebezpieczeństwo, **powalił Pardałewicza na ziemię i chwyciwszy go obiema rękami za gardło począł go dusić. Dusił go tak długo, aż uczuł, że Pardałewicz kona; — gdy ofiara skonała Madej wyszedł z pszenicy, gdzie go sąsiad Pardałewicza wraz z Marją Gierasową złapał.** Natychmiast wysłano po policjanta, który przybywszy chciał przesłuchać Pardałewicza i szukając go, znalazł w pszenicy już tylko martwe zwłoki nieszczęśliwego.

W śledztwie Madej przyznał się tak wobec policjanta, jak i wobec sędziego do zbrodni. Na wczorajszej rozprawie przed sądem przysięgłych w Krakowie pod przewodnictwem so. Cieślewskiego (wotowali so. Jek i so. Stuhr, osk. prok. Lewicki) Madej wyparł się, by on popełnił morderstwo i zwalił winę na tajemniczego Kostka. Świadkowie jednak stwierdzili swojemi zeznaniami winę Madeja. Po przeprowadzonej rozprawie przemawiali prokurator i obrońca oskarżonego adw. dr. Kruh, poczem na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych **trybunał skazał Madeja za zbrodnię zabójstwa i kradzieży na 8 lat ciężkiego więzienia.**

KRONIKA

PODANIA DO MAGISTRATU MUSZĄ BYĆ WYRAŹNIE PODPISANE. Wpływające do magistratu pisma od stron są zaopatrzone częstokroć podpisem niewyraźnym, że nie można odczytać nazwiska interesowanego, wobec czego załatwienie sprawy napotyka na trudności, a nawet jest uniemożliwione. W interesie należytego urzędowania wydał magistrat zarządzenie, by biuro podawcze magistratu przyjmowało od stron tylko podania i pisma dokładnie i wyraźnie podpisywane.

RUCH LUDNOŚCI. W ciągu miesiąca lutego br. zawarto w Krakowie małżeństw 235 (136), w tem chrześcijańskich 179 (86). Urodziło się żywo dzieci 329 (413), nieślubnych 70 (81), w ozem z małżeństw żydowskich rytualnych 15 (26). Wśród żywo urodzonych było chłopców 164 (214). W tym samym okresie czasu zmarło osób 296 (310), z czego miejscowych 196 (216). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 150 (163). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę 53 i na choroby organiczne serca 34. Wśród zmarłych było chrześcijan 230 (251).

PSY W OBRĘBIE PLANT NALEŻY PROWADZIĆ NA SMYCZY. Ze względu na rozpoczęcie robót wiosennych, przekopywanie i obsiewanie trawników, przygotowywanie kwietników, przypomina magistrat, że z dniem 15 kwietnia psy w obrębie plant i parków miejskich mają być bezwzględnie prowadzone na smyczy. Niestosujący się do tego przepisu będą pociągani do odpowiedzialności.

POŻAR NA GALARZE. Wczoraj popołudniu na galarze naładowanym węglem, stojącym na Wiśle pod Norbertankami, zapaliła się budka flisaka. Budka spłonęła doszczętnie wraz z ubraniami i rzeczami flisaka. Zdołano galar ocalić oraz węgiel.

AUTO NAJECHAŁO NA ROWERZYSTĘ. Na jadącego rowerem ul. Dunajewskiego 32-letniego Jana Pachla najechało auto. Pachel upadając na jezdnię doznał silnych obrażeń na całem ciele. Rower uległ uszkodzeniu. Pachla opatrzył lekarz pogotowia ratunkowego.

AWANTURA NA KRZEMIONKACH. Na wycieczkę na Krzemionki przybyli: Józef Hartwig, Józef Górecki i Jan Rymar, uczniowie IX gimnazjum w Podgórzu. W czasie oglądania kamieniołomów zostali obrzuceni kamieniami przez wałęsających się po Krzemionkach wyrostków. Jeden z uczniów został uderzony kamieniem w czoło. Jako sprawców tej awantury aresztowano kilku wyrostków.

KRADZIEŻE. Z zamkniętego mieszkania p. M. Koszyckiej przy ul. Zielnej, skradziono ubranie. Również z mieszkania p. K. Dąbrowskiego przy ul. Zamkowej l. 7 skradziono większą ilość ubrań. — Z zamkniętego sklepu przy ul. Miedzianej l. 34, przez wycięcie dziury w drzwiach, skradziono różne artykuły.

— ooo —

— ooo —

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś poraz dziewiąty sukcesowa sztuka „Mayerling", grana dotąd stale wobec tłumnych słuchaczów. Mimo to, dla urozmaicenia repertuaru, dana będzie jutro premiera nadzwyczaj ciekawej nowości wileńskiego pisarza Kazimierza Leczyckiego pod tytułem „Sztuba", — wysnutej ze środowiska szkolnego na Kresach Wschodnich, jakkolwiek poruszającej temat powszechnie aktualny. W sztuce tej, opracowanej reżysersko przez p. Szyndlera występują pp.: Kosmowska, Nowakowska, Burnatowicz, Kulakowski, Leliwa, Szymański, Turski, którzy reprezentują grono nauczycielskie oraz pp.: Ludwiżanka, Drohocka, Wojciechowska, Dabrowski, Pawłowski, Szyndler, Utnik, Wichurski reprezentanci, świata uczniowskiego. Autor przybędzie na premjerę. Dyrekcja teatru miejskiego pozyskała dwoje świetnych artystów warszawskich pp.: Marję Modzelewską i Aleksandra Węgierkę do odtworzenia rozgłośnej sztuki Verneuila „Pan Lambertier", w której występują tylko dwie osoby. Przedstawienia te odbędą się na scenie kameralnej teatru miejskiego w sali Starego Teatru, w drugiej połowie bieżącego miesiąca.

MOSKIEWSKI TEATR ARTYSTYCZNY STANISŁAWSKIEGO W KRAKOWIE. Jak się spodziewać należało, występy rosyjskiego teatru Stanisławskiego wywołały w Krakowie ogromne zainteresowanie. Bilety są wprost rozchwytywane. Wczoraj przybyły dwa wagony z dekoracjami i kostjumami oraz personel techniczny, a dziś przybywa cały zespół z genjalnym artystą p. Pawłowem na czele i przystępuje do zmontowania premjery, pełnej humoru komedji „Rewizor". Jutro w sobotę arcydzieło Dickensa „Świerszcz za kominem", a w niedzielę sensacyjna nowość Bułgakowa „Biała gwardja" („Dni Turbinych"), grana zagranicą przez teatr Stanisławskiego przeszło 500 razy. Bilety sprzedaje codziennie kasa teatru Bagatela.

SILVIO RANIERI, genjalny mandolinista-wirtuoz, wystąpi z jedynym koncertem w niedzielę 12 bm. w Starym Teatrze. Silvio Ranieri umiał wznieść mandolinę do szczytów dotąd nieosiągniętych, słuchacz bowiem zdumiewa się wobec jego fenomenalnej techniki, a jeszcze więcej wobec ogromnego uczucia w jego interpretacji. Toteż prasa zagraniczna o występach tego utalentowanego artysty wyraża się w słowach największego uznania.

„UCIECHA" wyświetla codziennie od godz. 3'30 do 5'15 popołudniu po cenach zniżonych rewelacyjny film „Z Byrdem do Bieguna Południowego". Przedstawienia tego filmu, który jest najszczytniejszym dokumentem bohaterstwa ludzkiego, ściągają liczne rzesze młodzieży i kulturalnej publiczności.

— ooo —

SPORT

WALNE ZGROMADZENIE CRACOVII, odbyte w dniu 2 lutego, wybrało następujący zarząd: prezes dr. Edw. Cetnarowski, wiceprezesi: dr. Ludwik Merz, dr. Włodzimierz Mamczyn, Czesław Wiśniewski, dyr. Jan Kowalski, sekretarz Władysław Zasadni, zastępca sekretarza Włodzimierz Skotnicki, skarbnik dr. Edward Cetnarowski, zastępca skarbnika Antoni Surowiecki; — członkowie zarządu: dyr. Włodzimierz Bryliński, dr. Stanisław Pałkowski, prof. dr. Bronisław Daniec, Tadeusz Synowiec, kapitan Rybka; komisja rewizyjna: Paweł Madejski, dr. Wiktor Szembek, Zygmunt Bujak; sąd honorowy: dr. Rosengarten Zygmunt, prof. Babirecki Franciszek, dr. Nowak Marjan; kierownicy sekcyj: piłki nożnej dr. Narcyz Michałowski, gier sportowych inż. Zygmunt Preussner, — hokejowej Zygmunt Szembek, lekko-atletycznej dr. Aleksander Moroz, pływackiej inż. Jan Rolle, tennisowej dr. Tadeusz Kudliński.

— ooo —

Z Polski

ZAMACH SAMOBÓJCZY JEDNEJ Z OFIAR BANKRUCTWA BANKU HANDLOWEGO W ŁODZI. Onegdaj wieczorem w pociągu, zdążającym z Łodzi do Warszawy w ubikacji wagonu III klasy usiłował otruć się esencją octową 61-letni Menachem Radel. Był on niegdyś zamożnym kupcem i prowadził interesy na wielką skalę. Przed dwoma jednak laty, gdy naskutek ogólnego kryzysu dziać mu się poczęło coraz gorzej, wycofał się z interesów, pragnąc uchronić resztki swego majątku, pozostałe mu pieniądze w sumie około 10 tysięcy dolarów ulokował w Banku Handlowym w Łodzi. Pieniądze te miały mu zapewnić spokojną starość.

Jednakże niespodziane, a tak głośne od kilku dni bankructwo wyżej wspomnianego banku zrujnowało go doszczętnie i w depresji w jaką wskutek tego popadł, usiłował, jadąc na święta do siostry swej, zamieszkałej w Warszawie, pozbawić się życia. Na szczęście jeden z podróżnych w porę przeszkodził desperatowi, wyrwawszy mu w ostatniej chwili butelkę z trucizną z ręki. R. uległ jedynie oparzeniu jamy ustnej. Po przybyciu pociągu do Warszawy desperata na własne żądanie odwieziono do jego siostry.

ZJAZD ZWIĄZKU ARTYSTÓW WIDOWISKOWYCH. Na odbytym w Warszawie w ostatnich dniach W. Tygodnia zjeździe polskiego Związku artystów widowiskowych, jednoczącego aktorów, występujących w teatrzykach, kabaretach, variete itd., powzięto szereg uchwał w sprawie obrony interesów członków Polzawidu. Postanowiono m. in. prowadzić energiczną akcję przeciw zatrudnianiu artystów zagranicznych na scenach widowiskowych, zreorganizować pośrednictwo pracy, oraz porozumieć się z Zaspem w związku z powzięciem przez zjazd Związku artystów scen polskich uchwały, zezwalającej również jego członkom na produkcje artystyczne przed stolikami. Prezesem Polzawidu wybrany został p. Trojanowski, wiceprezesami pp. Reden i Gruszewski, sekretarzem generalnym p. Żwirski.

UPADEK Z TRAMWAJU: NIM OFIARA WYPADKU WYMÓWIŁA SWE NAZWISKO STRACIŁA PRZYTOMNOŚĆ. W Warszawie o godzinie 10 wiecz. przed domem przy ul. Senatorskiej 31 wypadła z tramwaju kobieta, lat około 10, która uległa słuczeniu głowy i wstrząsowi mózgu. Kobieta owa pragnęła podać swe imię i nazwisko, lecz zdołała jedynie wyrzec imię swe Franciszka, poczem straciła przytomność. W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala Św. Ducha.

Inspektor Klott w Katowicach

KONFERENCJA CELEM ZAŁATWIENIA ZATARGU W PRZEMYŚLE

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Katowice, 9 kwietnia.

Z kół urzędowych informują, że w dniu dzisiejszym główny inspektor pracy inż. Klott obecny będzie jako arbiter rządu na konferencji, która odbędzie się o godz. 13'30 u komisarza demobilizacyjnego inż. Maskego, celem załatwienia zatargu zarobkowego w górnictwie kruszcowem. Na konferencji tej poruszone będą prawdopodobnie również inne sprawy, m. in. sprawa zamierzonej obniżki płac o 7 proc. w hutach żelaza, oraz masowych redukcyj w górnictwie.

O DALSZE REDUKCJE

Wczoraj u komisarza demobilizacyjnego odbyła się konferencja między przedstawicielami zespołu związków zawodowych i rad zakładowych a pracodawcami w sprawie projektowanej redukcji około 800 robotników na 4 kopalniach ks. Donnersmarcka (Karłuszowiec). Sprawę odroczono do chwili zbadania potrzeby redukcji na poszczególnych kopalniach. Pozatem uzgodniono na tej konferencji listy redukcyjne, obejmujące 1.050 robotników z kopalni ks. Pszczyńskiego.

Przedstawiciele rad zakładowych wnieśli w tej sprawie szereg deklaracyj. Ostateczna decyzja w sprawie zwolnień na tych kopalniach wydana będzie prawdopodobnie dziś przez komisarza demobilizacyjnego w porozumieniu z inspektorem Klottem.

Jak nas wreszcie informują, rada urzędnicza dyrekcji kopalń ks. Pszczyńskiego w Katowicach wyraziła zgodę na redukcję 30 urzędników (kawalerów). W dyrekcji gen. ks. Pszczyńskiego w Pszczynie wypowiedziano pracę na 30 czerwca br. 43 urzędnikom.

PROTEST URZĘDNIKÓW HUTY BISMARCKA

Na ostatniem zebraniu zalogowem urzędników huty Bismarcka omawiano obszernie m. in. sprawę projektowanej redukcji 34 urzędników. Po obszernej dyskusji przyjęto energiczny protest przeciwko urzeczywistnieniu tych zamiarów.

POTWORNA ZBRODNIA W SIEMIANOWICACH. W Wielką Sobotę rozeszła się po Siemianowicach wieść o morderstwie, popełnionem w nocy przy ul. Cmentarnej. Mieszkający w tym domu wdowiec 65-letni Szymon Domżoł, miał ciągle kłopoty ze swą 21-letnią córką Emilją, dziewczyną nader lekkomyślną i wielką „modnisią", utrzymującą bliższą znajomość z 27-letnim również lekkomyślnym Henrykiem Depontem. Emilja i jej kawaler oddawali się nałogowi pijaństwa, co ojca jej bardzo gnębiło i powodowało do robienia jej częstych wyrzutów. Wszelkie prośby, groźby i zaklinania ojca Emilji nie skutkowały, przeciwnie młodzi często urządzali staruszkowi awantury, robiąc mu m. in. wyrzuty, że zamierza się po raz drugi ożenić. Depont już wtedy wygrażał się Domżołowi, że „coś zajdzie" itd. W Wielką Sobotę nad ranem około godz. 3 usłyszeli mieszkańcy domu, zamieszkałego przez Domżoła, okrzyk grozy, następnie głuche jęki, a krótko potem ujrzeli wybiegającą z mieszkania Emilję i jej amanta. — Przeczuwając coś strasznego sąsiedzi udali się do mieszkania Domżoła, gdzie oczom ich przedstawił się obraz, mrożący krew w żyłach. Na podłodze leżał w kałuży krwi stary Domżoł z rozpłataną głową, a obok pokrwawiony młotek i siekiera. Szyja ofiary ściśnięta była silnie rzemieniem. Sprawcy ohydnej zbrodni ściągnęli widocznie swą ofiarę w czasie snu z łóżka, bo cała podłoga dookoła była obryzgana krwią i mózgiem. Przybyły na miejsce zbrodni lekarz stwierdził już tylko śmierć nieszczęśliwego. Policja przyaresztowała zwyrodniałą córkę, a w ciągu popołudnia również Deponta, odstawiając ich do więzienia w Katowicach.

ZAMACH SAMOBÓJCZY Z BRAKU PRACY. — W bramie domu przy ul. Wileńskiej l. 59 w Warszawie targnął się około godziny 9 wieczorem na swe życie robotnik Feliks Łukasiewicz, zamieszkały przy tejże ulicy w domu Nr. 41. Desperat wypił znaczną dozę kwasu solnego i w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala Przem. Pańskiego. Do rozpaczliwego kroku doprowadził go długotrwały brak pracy.

ŻYWA POCHODNIA NA ZABAWIE ŚWIĄTECZNEJ. We wsi Ustronie pow. wilejskiego odbywała się uczta weselna w mieszkaniu Władysława Kozłowskiego. Podczas uczty kiedy goście byli już dobrze pod „gazem" wynikła bójka pomiędzy Janem Mironem i Aleksandrem Karewskim. W obronie Karewskiego stanęli Antoni i Bolesław Trzeciakowie i Emiljan Kańko. W trakcie bójki Antoni Trzeciak porwał za lampę i rzucił nią w Mirona. Wskutek silnego uderzenia lampa potłukła się i nafta całkowicie oblała Mirona wobec czego ten w jednej chwili zamienił się w żywą pochodnię. Wśród gości powstał popłoch, gdyż ogień przerzucił się również i na urządzenie mieszkania. Nie zważając na grożące niebezpieczeństwo pożaru bójka na nowo rozgorzała na podwórku. Na szczęście przybyła policja rozbroiła uczestników awantury. Na polu „bitwy" pozostali ciężko ranni Antoni Trzeciak, Emiljan Kańko i Aleksander Karewski. Przewieziono również do szpitala poparzonego Jana Mirona. Powstały w domu Kozłowskiego pożar ugaszono.

—ooo—

Z zagranicy

TRZĘSIENIE ZIEMI NA RUSI PRZYKARPACKIEJ. We wtorek 7 kwietnia nastąpiło na Rusi Przykarpackiej (Czechosłowacja) silne trzęsienie ziemi. Trwało ono kilka minut. Kilka miast ucierpiało od kataklizmu bardzo dotkliwie, gdyż w wielu domach waliły się kominy, zapadały dachy itd. Wśród ludności tych miast powstała panika. W Munkaczowie w czasie popłochu oszalały z trwogi tłum zadeptał na śmierć 3 osoby. Ognisko trzęsienia ziemi — jak ustaliły seismografy — znajdowało się w odległości 40 kilometrów od granicy polskiej i 170 kilometrów od Lwowa.

TRZECH ŻYDÓW ZABITYCH W PALESTYNIE. Donoszą z Jerozolimy, że święta minęły prawie zupełnie spokojnie. Tylko pod Haifą grupa kolonistów żydowskich w liczbie 11 osób powracającą z miasta do wsi Dżadżur była ostrzeliwana przez gromadę Arabów na kilkadziesiąt metrów przed wsią. 3 osoby, w tem jedna kobieta, zostały zabite. Inni ostrzeliwani koloniści odnieśli cięższe i lżejsze rany. W Palestynie to się nazywa drobnym wypadkiem. Miły kraj do kolonizacji!

ZAMACH NA KABEL MORSKI. Dotychczas mieliśmy do czynienia ze zbrodniarzami, którzy urządzają zamachy na powierzchni lądu czy wody. O zamachach w powietrzu i z powietrza dużo nam powiedziała wojna światowa, to samo dałoby się coprawda powiedzieć i o zamachach łodzi podwodnych, ale były to zamachy natury czysto wojennej. Nie mieliśmy jeszcze tylko zamachowców i kryminalistów podwodnych. Ale fakt, który niżej podamy, stwierdza, że i ten rodzaj zbrodniarzy zaczyna się powoli rozwijać. Commercial Cable Company wyznaczyła 1.000 f. szt. nagrody (43.000 zł.) temu, kto wykryje sprawców zamachu na jej kabel podmorski na Atlantyku.

Kabel ten został zerwany jeszcze w dniu 1 marca br. Przez dwa dni okręt do naprawiania kabli szukał miejsca, gdzie kabel został uszkodzony. I oto dokonano sensacyjnego odkrycia: kabel został przepiłowany. A więc musiał być ktoś, kto świadomie podjął się tego zamachu na kabel. Miejsce przepiłowania kabla znajduje się o 18 klm. od wybrzeża, w głębokości 72 mtr. pod powierzchnią morza. Założono kabel w roku 1885. Służył on do nadawania ważnych wiadomości handlowych do Nowego Jorku. Powstaje podejrzenie, że sprawcom zerwania kabla zależało na obniżeniu pewnych kursów gieldowych, podawanych zapomocą kabla. Gazety przypominają, że w końcu lutego widziano w tych okolicach okręt sowiecki i niemiecki. Prawdopodobnie okręt wysłał na dno morskie nurka, który przepiłował kabel.

SAMOLOT ZOSTAWIONY NA PUSTYNI. — Lotniczka Elly Beinhorn, która odbywała lot nad Afryką, musiała zostawić swój zepsuty aparat w pustyni i wrócić do osiedli ludzkich razem z karawaną na wielbłądach. Lotniczka próbowała namówić plemiona arabskie, by odtransportowały jej aparat, ale nie pozwalają na to wielkie tumany piasku, jakie szaleją obecnie na Saharze. Lotniczka przez Algier powraca do Europy, przeleciawszy na swym samolocie w ciągu 6 tygodni — 8.000 klm.

UNIWERSYTET NA PUSTYNI. Jedną z najbardziej znanych uczelni Koranu w północno-zachodniej Afryce jest Sidi Okba. Nazwę swą wzięła od wielkiego zdobywcy, który na ostrzu miecza niósł wiarę Islamu ludom północno-afrykańskim. Do meczetu, kryjącego wspaniały grób, dobudowana jest szkoła, schronisko i kuchnia studencka. Gospoda podobna jest do kurnika o licznych przegrodach, do których — dostawszy się po drabinie, pakuje się tyle studentów, ilu zmieści się na podłodze, leżąc pokotem. Niema tu mebli, łóżek, żadnej zapasowej garderoby. Wykłady odbywają się przeważnie na płaskim dachu meczetu. Tematem wykładów jest analiza pism świętych i badanie historji Islamu. Najgłówniejszem zadaniem jest wyuczenie się Koranu od A do Z.

CŁO ZA BRYLANT. Za import jednego tylko brylantu musiał jubiler w Nowym Jorku, nazwiskiem Bandler, zapłacić niesłychaną sumę 77.000 dolarów cła. Sprawa dotyczy słynnego kamienia pod nazwą „Nassak". Brylant ten został zabrany przez Anglików z hinduskiej pagody w XV stuleciu. Wartość brylantu wynosi obecnie 384.000 dolarów. Brylant ten właściwie otrzymał zwolnienie od cła, ale zawistni konkurenci spowodowali, że najwyższy sąd w Stanach Zjedn. wydał wyrok, mocą którego Bandler musi zapłacić 77.000 dolarów cła.

WYSIEDLENIE DEZERTERÓW Z AMERYKI. Stany Zjednoczone w poszukiwaniu cudzoziemców, których chciałyby usunąć, dochodzą do niezwykłych odkryć. Oto sekretarz (minister) pracy Doak skonstatował, że z okrętów amerykańskich zdezerterowało w przeciągu kilku lat około 100 tysięcy marynarzy, którzy dlatego tylko przyjęli służbę na okrętach amerykańskich, by w ten sposób przedostać się do Stanów Zjednoczonych, a potem znaleźć sobie pracę już na stałym lądzie. Doak przeprowadza obecnie skrupulatne poszukiwania adresów tych dezerterów, by im wręczyć kartę wysiedlenia. Aby zabezpieczyć się ze strony sądów, Amerykanie wyszukali w swych paragrafach takie punkty, które każą wysiedlać dezerterów. Można być pewnym, że nowe te drakońskie przepisy obejmą także setki, a może i tysiące Polaków.

GORĄCZKA ZŁOTA. W stanie brazylijskim Minas Geraes odkryto pokłady złota, skutkiem czego mieszkańców opanowała prawdziwa gorączka złota, przypominająca odkrycie w Klondyke. Tysiące osób dążą do Minas Geraes, aby rozpocząć poszukiwania.

Zeznania ppłk. Ryszanka

—o—

Niezależna prasa stołeczna komunikuje, że lokal klubu towarzyskiego przy ul. Foksal w Warszawie, w którym w Wielki Piątek wieczorem miał odnieść ranę postrzałową podpułkownik Władysław Ryszanek (b. zastępca Kostka-Biernackiego, jako dozorcy więzienia w Brześciu nad Bugiem, a obecnie zastępca komendanta m. Warszawy), jest ogniskiem, w którem zbierają się wybitni działacze BB.

Prokurator wojskowy płk. Zieliński przeprowadził badanie ppłk. Ryszanka, który zeznał, że w nocy z piątku na sobotę ubiegłą wracał z klubu do domu samochodem w towarzystwie kilku panów. Przekładając nabity, a nie zabezpieczony rewolwer z jednej kieszeni do drugiej podpułkownik — wedle własnych oświadczeń — spowodował przez nieostrożność wystrzał i odniósł kuli ranę w nogę. Rewolwer miał wypalić zupełnie przypadkowo.

Przypominamy, że oświadczenia żony ppułk. Ryszanka różnią się zasadniczo od jego zeznań, według p. Ryszankowej bowiem strzał miał spowodować jeden z towarzyszących w aucie podpułkownikowi panów, bawiąc się nieostrożnie nabitym rewolwerem.

Jedno z pism warszawskich twierdzi, że mimowolnym sprawcą postrzału był jeden z wybitnych działaczy obozu politycznego, do którego zalicza się podpułk. Ryszanek, a zarazem do niedawna jego były kolega z wojska tej samej szarży p. M. Ś.

W stanie zdrowia podpułkownika Ryszanka, który w dalszym ciągu przebywa w szpitalu, zmian niema.

Fundusz prasowy

—o—

Szoferzy Miejskiego Parku Samochodowego na fundusz prasowy „Naprzodu" **zł. 21'60.**

Proces o zamach na poselstwo sowieckie

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 9 kwietnia.

Dziś w wielkiej sali warszawskiego sądu okręgowego (dawny pałac Paca) rozpoczął się sensacyjny proces w sprawie zamachu na gmach poselstwo sowieckiego w Warszawie. Rozprawie przewodniczy sędzia **Kozakowski** przy udziale sędziów **Posemkiewicza** i **Rykaczewskiego.** Oskarża specjalnie delegowany wiceprokurator sądu apelacyjnego **Nisenson.** Dla prasy, której przedstawicielstwo powiększają sprawozdawcy pism zagranicznych przygotowano specjalnie długie stoły. Zainteresowanie nie tylko prasy, ale i publiczności ogromne. Dzienniki warszawskie podsycały je ciągłemi wzmiankami: to że oskarżony chce nadać swojej sprawie jak najwięcej rozgłosu politycznego i dlatego zmienił nawet adwokata: bronić go miał pierwotnie adw. Michał Skoczyński, który jednak nie doszedł do porozumienia z oskarżonym co do wyboru taktyki obrończej. **Polański** chce bowiem, aby proces jego był procesem par excellence politycznym, adw. Skoczyński zaś chciał poprowadzić obronę po linji niedotykającej polityki. Na ławie obrończej tedy zasiadają adwokaci: Zygmunt i **Wilhelm Holmokl-Ostrowscy.**

Nadto zapowiadały dzienniki, iż **Polański** miał oświadczyć, że na przewodzie sądowym złoży rewelacyjne wyjaśnienie, jaki był cel misternie przygotowanej „bombowej demonstracji". Podkreślano też zgóry, jakie sensacje wnieść może ekspertyza pirotechnicza, ponieważ Polański utrzymuje, że wogóle jego bomba pomyślaną była, jako „nie wybuchająca, gdyż wskazówki zegara jakoby nie obracały się.

Co więcej: dzienniki stołeczne nie poprzestały na podawaniu takich „rodzynków", lecz — obyczajem warszawskim — na szereg dni przed rozprawą opublikowały wyciągi z aktu oskarżenia. Nawet zastanawiały się nad tem, tak można sobie tłumaczyć pewne osobliwości tego zamachu: czy była to prowokacja bolszewicka, czy znowa z jakiemiś kołami emigracyjnemi, przyczem Polański chciał się w ostatniej chwili wykręcić ze swoich zobowiązań inscenizując zamach — jak twierdzi — fikcyjny. Słowem, bawiono się w różne holmesjady, zaostrzające ciekawość czytelników.

Tymczasem sprawa ta — niemal że w rocznicę dokonania przez Polańskiego inkryminowanego mu czynu doczeka się wyjaśnienia sądowego. **Rozprawa potrwać ma dni 5.**

Po tych uwagach możemy przejść do samej sprawy:

PO DRUCIE — DO BOMBY

Dnia 26 kwietnia 1930 roku około godz. 2 po poł. pomocnik dozorcy domu nr. 17 przy ul. Poznańskiej w Warszawie zameldował w 11 komisarjacie policyjnym, że z 4 piętra klatki schodowej tego domu przez dach przeprowadzony jest jakiś drut do wnętrza jednego z kominów sąsiedniego domu nr. 15, należącego do poselstwa ZSRR. — Oczywiście bezzwłocznie na skutek tego zameldowania udali się na miejsce podkomisarz 11 komisarjatu Jan Andratowicz oraz dwaj przodownicy. Wkrótce przybył też sędzia śledczy, prokurator, przedstawiciel komisarjatu rządu i urzędu śledczego.

Przystąpiono do oględzin. W kominie gmachu poselstwa znajdował się przyrząd wybuchowy w postaci cylindra metalowego zaopatrzonego w zapalnik elektryczny. Wszystko to było połączone z przewodnikiem elektrycznym przeprowadzonym z klatki schodowej domu nr. 17 poprzez ustawiony na dachu mechanizm zegarowy.

Podczas oględzin zastępca naczelnika urzędu śledczego kom. Gałczyński znalazł na dachu lewej oficyny domu nr. 17 czworokątny kij dębowy używany w zakładach introligatorskich czyli tak zwaną **szpalię introligatorską.**

PIROTECHNIK SZKOŁY ZBROJMISTRZÓW

Wobec podejrzenia, że w głębi komina znajduje się jakiś przyrząd wybuchowy wezwano natychmiast pirotechnika szkoły zbrojmistrzów w Cytadeli, który przedewszystkiem dla zabezpieczenia przeciął przewodniki prowadzące do mechanizmu zegarowego, a następnie przystąpił do wyciągania z komina sznura. Ciągnąc, pirotechnik poczuł, że wydobywa jakiś ciężar, który po chwili urwał się. Sędzia śledczy wraz z przedstawicielami służby bezpieczeństwa za zgodą władz poselstwa sowieckiego udał się teraz do gmachu poselstwa, gdzie zrobiono wyłom w przewodzie kominowym i wydobyto ów przyrząd wybuchowy. **Była to butla metalowa w kształcie cylindra wagi około 15 kilogramów.**

BADANIA W WARSZTATACH AMUNICYJNYCH

W warsztatach amunicyjnych Nr. 1 na forcie Bema dokonano następnego dnia badań znalezionej butli, przyczem ustalono, że **naładowana ona była prochem czarnym t. zw. myśliwskim, że na** końcu jej był umocowany zapalnik elektryczny.

Ewentualna siła wybuchu równałaby się mniejwięcej **wybuchowi 120 mm. granatu armatniego,** ładowanego materjałem kruszącym.

PO SZPALCIE DO INTROLIGATORNI

Tyle o przedmiotach i faktach, które udało się odrazu określić i ustalić. Niezwłocznie przystąpiono oczywiście do dochodzeń, dotyczących sprawcy zamachu. W drodze poszukiwań i wywiadów ustalono, że przed świętami Wielkanocnemi w mieszkaniu Rozalji Zallbach przy ul. Pięknej 58. przebywał jakiś mężczyzna, którego zachowanie nasuwało podejrzenia, iż mógł on mieć związek z zamachem. — Sposób poszukiwań i trafienie do Zallbachowej wyjaśni zapewne rozprawa.

Tajemniczy ten mężczyzna zgłosił się do Zallbachowej w Wielki Piątek (18 kwietnia 1930 r.) i prosił o przyjęcie go na mieszkanie, a gdy otrzymał odpowiedź, iż z powodu braku miejsca będzie musiał sypiać na stole introligatorskim, zgodził się na to, pozostawił swą walizkę i koc i wyszedł na miasto. Powrócił wieczorem, spędził noc w mieszkaniu Zallbachowej, a nazajutrz syn właścicielki mieszkania Rudolf Zallbach widział, jak nieznajomy rozplątuje sznur elektryczny, którego miał cały zwój.

Nieznajomy poprosił Zallbacha o kawałek kija, na który chciał nawinąć sznur i Zallbach, introligator z zawodu, dał mu starą szpaltę introligatorską. Gdy sędzia śledczy okazał Rudolfowi Zallbachowi szpaltę introligatorską, znalezioną na dachu domu nr. 17 przy ul. Poznańskiej, ten poznał w niej tę, którą wręczył nieznajomemu.

PO POCZTÓWCE DO STWIERDZENIA IDENTYCZNOŚCI SPRAWCY

Jeszcze jeden znamienny szczegół, który w zestawieniu z innemi dał wielkie rezultaty. Oto ustalono, że ten sam nieznajomy, na prośbę innego sublokatora Zallbachowej, szofera Żendalskiego, poszukującego pracy, napisał w jego imieniu na karcie pocztowej ofertę do Związku Właścicieli Autobusów w Grodnie. Po napisaniu tego listu nieznajomy, zabrawszy swoje rzeczy, opuścił chwilową kwaterę.

Idąc za temi wskazaniami, przeprowadzono na terenie Grodna poszukiwania i wywiady, które nasunęły podejrzenia, że tym mężczyzną, który zamieszkiwał u Zallbachowej, był Jan Polański. — Rysopis owego Polańskiego w zupełności zgadzał się z podanym przez świadków rysopisem nieznajomego. Teraz ustalono, że Jan Polański, ostatnio zamieszkały w Grodnie przy ul. Kościelnej nr. 2, dnia 7 kwietnia 1930 roku otrzymał w starostwie w Grodnie ulgowy paszport na wyjazd zagranicę w celach kuracyjnych i że na kilka dni przed świętami Wielkanocnemi znikł z Grodna, wyprzedawszy uprzednio swoje rzeczy. Ustalono też, że na krótko przedtem żona Polańskiego, Anna, objęła posadę nauczycielki w kolonji Łosośna (pow. grodzieński). Przy rewizji u niej znaleziono kartę pocztową z życzeniami wesołych świąt, podpisaną „Chrystoph". Ekspertyza kaligraficzna ustaliła, że karta ta jest pisana tą samą ręką, co oferta szofera Żendalskiego. Dalej stwierdzono, w jakim sklepie Polański kupował zwój sznura, długości 100 metrowej. Tam także rozpoznano go z fotografji, znajdującej się w aktach starostwa.

Ustalono jeszcze, że Polański już w zimie 1930 roku zaopatrywał się w proch, prosząc swoich uczniów (Polański prowadził zbiorowe komplety) o dostarczenie mu tego prochu, mówiąc, że jest mu potrzebny do głuszenia ryb w stawie.

POLAŃSKI NA KURACJI

Na podstawie wywiadów ustalono, że Polański przebywa w Jugosławji. Okazało się, że w poselstwie jugosłowiańskiem w Warszawie otrzymał wizę kuracyjną i przebywa istotnie na terenie Jugosławji w Lublanie. Tam został on aresztowany i stamtąd wydano go władzom polskim.

KIM JEST POLAŃSKI?

Polański z zawodu jest agronomem. Ostatnio zajmował się dawaniem lekcyj języka niemieckiego. Podczas wojny światowej (szczegół ten przytacza warszawski „Kurjer Poranny") był oficerem artylerji austrjackiej i wraz ze swoją baterją przeszedł był wkońcu na stronę rosyjską, przyczem walcząc w szeregach rosyjskich, dostał się jako oficer rosyjski do niewoli. Koniec końców, na mocy dekretu austrjackiego o repatrjantach odesłano Polańskiego do Rosji.

Do roku 1924 nie był on przeciwnikiem bolszewizmu. Miał pełnić nawet rok wcześniej obowiązki attache wojskowego w poselstwie sowieckiem w Wiedniu. (Przeciwko temu twierdzeniu zastrzega się poselstwo sowieckie w Warszawie, dowodząc, że P. nigdy w sowieckiem poselstwie w Wiedniu nie pracował). W roku 1924 zraził się miał do sowieckiego systemu rządzenia.

Bombie swojej, jak już wspominaliśmy, przypisuje tylko charakter demonstracyjny.

KONKLUZJA AKTU OSKARŻENIA

Jan Polański, lat 41, syn Jana i Marji, urodzony w Czerniowcach, ostatnio w Grodnie zamieszkały, oskarżony jest o to, że:

W dniu 19 kwietnia 1930 roku w Warszawie, mając zamiar zapomocą uszkodzenia przez wybuch gmachu poselstwa ZSSRR przy ul. Poznańskiej 15 pozbawić życia znajdujące się w tym gmachu osoby, umieścił w kominie wymienionego gmachu wyrobiony przez siebie w tym celu przyrząd wybuchowy w postaci cylindra metalowego, zaopatrzonego w zapalnik elektryczny, połączywszy go uprzednio z przewodnikiem elektrycznym, przeprowadzonym z klatki schodowej sąsiedniego domu nr. 17 przy ul. Poznańskiej, poprzez ustawiony na dachu mechanizm zegarowy, wiedząc o tem, że ze względu na położenie komina wybuch zagraża życiu mieszkańców także i tego domu, lecz zamierzonego zabójstwa nie dokonał z powodu okoliczności niezależnych od jego woli, gdyż wybuch nie nastąpił.

W akcie oskarżenia urząd prokuratorski przytacza art. 49, 455 p. 8 k. k., który przewiduje usiłowanie zabójstwa w sposób niebezpieczny dla życia wielu osób, a nadto domaga się zastosowania art. 15 przepisów przechodnich, który w wypadkach szczególnych pozwala sądowi na wymierzenie kary śmierci.

ZEZNANIA POLAŃSKIEGO

Jakkolwiek rozprawa rozpoczęła się dopiero o godzinie 10, jednak oskarżonego wprowadzono na salę rozpraw już o godzinie 9 rano. Jest to dobrze zbudowany mężczyzna, o niemiłej nalanej twarzy.

Zapytany o personalia, Polański oświadcza, że liczy lat 43 i urodzony jest w Czerniowcach. Na pytanie o wyznanie stwierdza ogólnikowo, że jest „chrześcijaninem", nie podając bliżej, jakiego obrządku.

Obrona po odczytaniu aktu oskarżenia zgłasza dwa wnioski, zmierzające do odroczenia rozprawy, które jednak trybunał po sprzeciwie prokuratora i krótkiej naradzie odrzuca, poczem przystępuje do przesłuchania oskarżonego.

Na zapytanie przewodniczącego, **Polański** oświadcza, że do winy się nie poczuwa i że nie miał chęci złego czynu. Na pytanie, w jakim celu przygotowywał zamach, odpowiada, że „wszystko zależne jest od woli Boskiej". Zasadniczo miał na celu **demonstrację przeciwko Rosji sowieckiej,** która zagraża całemu światu. Przez przygotowywanie zamachu chciał zadokumentować wolę rosyjskiego narodu zmuszenia bolszewików do zaniechania akcji terorystycznej i udowodnić, że wprawdzie miał możność wysadzenia poselstwa sowieckiego w Warszawie w powietrze, a jednak tego nie uczynił. Oskarżony opisuje następnie sposób przygotowywania zamachu i twierdzi, że **bomba była tak skonstruowana, iż wybuchnąć nie mogła.** W dalszych swych zeznaniach Polański twierdzi, że był ścigany również przez bolszewików po wykryciu zamachu na Kreml.

Przewodniczący zapytuje oskarżonego, dlaczego wypełnił bombę prochem, a nie piaskiem, skoro miał to być żart.

Oskarżony nie umie na to pytanie odpowiedzieć.

W trakcie dalszych pytań przewodniczącego wychodzi na jaw, **że Polański wystosował do jugosłowiańskiego prezesa rady ministrów list, który zawierał szereg inwektyw pod adresem Polski.** W liście tym Polański między innemi omawiał sytuację polityczną w Polsce i traktowanie emigrantów rosyjskich i nie szczędził pod adresem państwa polskiego ordynarnych wymysłów. **Całe zachowanie się Polańskiego robi wrażenie, że rolę swą w sądzie przedtem dokładnie wystudjował.**

Rozprawa trwa.

Titulescu i Maniu

Bukareszt, 9 kwietnia. Titulescu, który dziś rano przybył z Londynu do Bukaresztu, został popołudniu przyjęty przez króla, któremu przedstawił trudną sytuację kraju i opowiedział się za utworzeniem rządu koncentracji narodowej. Rokowania, jakie Titulescu prowadził w ciągu dnia dzisiejszego, doprowadziły do porozumienia. Jutro przyjeżdża do stolicy **Maniu.** O ile dojdzie między nim a Titulescu do porozumienia, można się spodziewać, że nowy rząd rumuński zostanie jutro utworzony ostatecznie.

Katastrofy lotnicze bez końca

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 9 kwietnia.

Dzisiaj o godzinie 10 przedpołudniem wydarzyła się w Warszawie czwarta z rzędu od Nowego Roku katastrofa lotnicza. Z lotniska mokotowskiego wystartował na aparacie „Avia“ porucznik pilot Orłowski z instytutu badań technicznych lotnictwa. Porucznik Orłowski skierował aparat w stronę Wilanowa. W pewnym momencie pilot stwierdził wadliwe funkcjonowanie motoru i zdecydował się na lądowanie na polach za fortem wilanowskim. — Wskutek rozmoknięcia gruntu aparat przy lądowaniu zarył się głęboko w ziemię, przygniótł lotnika i został doszczętnie strzaskany. Na miejsce katastrofy pośpieszyli z pomocą przejeżdżający dwaj konni policjanci. Z pod szczątków samolotu wydobyto porucznika Orłowskiego, który odniósł rany na głowie i bardzo ciężkie obrażenia wewnętrzne. Przewieziono go do szpitala w stanie bardzo ciężkim.

Gra dyplomatyczna

Paryż, 9 kwietnia. Premjer **Laval** odbył wczoraj z ministrem spraw zagranicznych **Briandem** dłuższą konferencję, poświęconą bieżącym zagadnieniom polityki zagranicznej, a specjalnie **kwestji rozbrojenia na morzu i układowi austro-niemieckiemu.** W kołach poinformowanych twierdzą, że oprócz tego na konferencji omawiano kwestję utworzenia silnego **bloku agrarnego Europy środkowej z wykluczeniem Niemiec.**

Wczorajszej konferencji Lavala z Briandem prasa francuska przypisuje wielkie znaczenie. Omawiając to wydarzenie szczegółowo „Echo de Paris“ pisze, że Briand i Laval omawiali ostatnie wydarzenia dyplomatyczne, a przedewszystkiem rozważali jakie stanowisko w **Genewie** zajmie delegacja francuska w sprawie **austro-niemieckiej unji celnej.** Dziennik pisze: „Nie ulega wątpliwości, że przegrał Briand pierwsze pociągnięcie w tej partji i obecnie pragnie stratę powetować przez przygotowanie planów organizacji gospodarczej, któraby sparaliżowała austro-niemiecki układ gospodarczy, lub przynajmniej wydatnie osłabiła jego niebezpieczne następstwa. — W celu tym zostaną w tych dniach podjęte konferencje międzyministerjalne, aby zbadać możliwość przyznania państwom agrarnym Europy środkowej i wschodniej przywilejów celnych we Francji“.

Paryż, 9 kwietnia. Cała prasa paryska wyraża wielkie zadowolenie z **przesunięci terminu wizyty niemieckich ministrów w Anglji** i pochwala ten zręczny zwrot **Hendersona,** odraczający spotkanie z Brüningiem i Curtiusem aż do zakończenia sesji Rady Ligi Narodów. — „Petit Parisien“ pisze, że Henderson może się obecnie stawić w Genewie z pełnym autorytetem bezpartyjnego sędziego. „Journal“ stwierdza z zadowoleniem, że usunięte zostało niebezpieczeństwo, aby kwestja austro-niemiecka była rozważana poza Ligą Narodów. Francja może zatem z wolnemi rękami jechać teraz do Genewy. „Excelsior“ zauważa, że spotkanie angielskich i niemieckich ministrów w Chequers po sesji Rady Ligi nie posiada już większego znaczenia politycznego. Niema bowiem większych kwestyj polityki europejskiej bez udziału Francji.

Londyn, 9 kwietnia. Podczas przemówienia w Woolwich mówił wczoraj Henderson o celach angielskiej polityki zagranicznej i o rozbrojeniu. Mówił on między innemi, że narody muszą być przekonane o małej wartości przyszłych wojen, jeżeli przyszła konferencja rozbrojeniowa będzie miała być uwieńczona powodzeniem w tym kierunku, by obecny stan armij obniżyć do najniższej granicy, jaka potrzebna jest do zapewnienia bezpieczeństwa narodowego. — Angielska polityka zdąża do wzmocnienia bezpieczeństwa przeciw wojnie. Anglja trzymała się stale wytycznych wskazanych przez Ligę Narodów i uczyni wszystko, aby układami z innymi narodami doprowadzić do zupełnego rozbrojenia.

Paryż, 9 kwietnia. Na przyjęciu urządzonem na cześć prezydenta **Doumergue'a** z okazji jego pobytu w Nizzy prezydent wygłosił mowę, w której m. in. oświadczył: „Patrjotyzm francuski nie jest agresywny: nie jest dla nikogo niebezpieczny, nie dąży do wywyższenia Francji ponad inne kraje, ani nie chce innym narzucić swej hegemonji. Pragnie tylko zapewnić przysługujące jej miejsce wśród innych narodów, oraz zabezpieczyć jej **niepodległość i bezpieczeństwo,** którego Francja potrzebuje dla współpracy nad podniesieniem dobrobytu i szczęścia ludzkości. Wskutek wojny Francja wycierpiała za dużo, aby nie umiała ocenić błogosławieństwa pokoju. Trwały pokój będzie jednak tylko wtedy możliwy, jeżeli zapewnione będzie **bezpieczeństwo granic.** Pełne prawo posiada Francja jeżeli utrzymuje, że jak długo Liga Narodów nie posiada wystarczającej siły zbrojnej, potrzebnej do przeprowadzenia jej postanowień, nie można odmówić poszczególnym narodom prawa do polegania wyłącznie na własnej sile. W tem mniemaniu utwierdziło Francję jeszcze to, że niespodziewanie znalazła się w obliczu wydarzenia, którego znaczenia w chwili obecnej i którego skutków na przyszłość nie można lekceważyć, ponieważ historja kraju, w którym się to wydarzyło, dowodzi, iż byłoby niebezpiecznie zapominać o dawniejszych wypadkach. Francja musi się kierować zdrowym rozumem i przestrzegać 1) zdrowego stanu finansowego kraju i 2) pamiętać, iż kraj nie mający dostatecznej gwarancji międzynarodowej nie może się zgodzić na obniżenie stanu swej siły zbrojnej do poziomu nie dającego rękojmi bezpieczeństwa kraju. Pokolenie teraźniejsze musi pamiętać o odpowiedzialności wobec pokoleń późniejszych“.

—ooo—

Rewolucja na Maderze

Londyn, 9 kwietnia. Powstańcy na Maderze zawładnęli trzema parowcami, które miały podtrzymywać komunikację handlową z Anglją. Poza tem powołali oni pod broń niektóre roczniki rezerwistów. Rozporządzają oni baterją ciężkiej artylerji i karabinami maszynowemi i oświadczyli, iż na wyspie znajdują się dostateczne zapasy żywności dla wyżywienia ludności.

Paryż, 9 kwietnia. Z Lizbony donoszą: Rząd portugalski ogłosił we wczorajszym dzienniku urzędowym **rozporządzenie zamykające z dniem 8 bm. wszystkie porty na Maderze dla wszelkiej komunikacji pasażerskiej i handlowej.** Wyjątek stanowią okręty specjalne, wysłane na Maderę w celu ochrony lub ewakuacji cudzoziemców. Rozporządzenie to pozbawia mieszkańców wysp Maderskich wszelkiej komunikacji ze światem zewnętrznym, celem uniemożliwienia powstańcom nabycia z zewnątrz broni, amunicji i żywności. W wypadku naruszenia rozporządzenia przewidziane są wysokie kary aż do **kary śmierci** włącznie.

—ooo—

TELEGRAMY

BEZROBOCIE W NIEMCZECH ZMNIEJSZA SIĘ

Berlin, 9 kwietnia. Według ostatniego wykazu statystycznego liczba bezrobotnych w Niemczech w dniu 31 marca br. wynosiła 4,756 tysięcy osób, czyli w stosunku do 15 marca br. zmniejszyła się o 224 tysiące.

LOT „ZEPPELINA“ NA WSCHÓD

Berlin, 9 kwietnia. Sterowiec „Graf Zeppelin“ wystartował dziś rano z Friedrichshafen do Egiptu. Trasa lotu prowadzi wzdłuż doliny Rodanu, przez Marsylję, Korsykę, Rzym, Neapol i Kretę do Aleksandrji, a później do Kairu. Z Kairu sterowiec podejmie loty okrężne ponad Egiptem i Palestyną. Wraca do Friedrichshafen w poniedziałek.

KATASTROFA KOLEJOWA

Paryż, 9 kwietnia. W pobliżu Marsylji wydarzyła się dziś katastrofa kolejowa. Przed wjazdem do tunelu **najechał parowóz z boku na pociąg robotniczy,** skutkiem czego jeden wagon osobowy został rozbity, a trzy inne zostały uszkodzone. **Dwie osoby zostały zabite, dwie odniosły ciężkie, a dziesięć lżejsze rany.**

PRZESILENIE MINISTERJALNE W JAPONJI

Londyn, 9 kwietnia. Z Tokio nadchodzą wiadomości o dymisji premjera japońskiego Hamaguczi. Dotąd wiadomość ta nie została potwierdzona.

ZGON PREZYDENTA PARLAMENTU STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Nowy Jork, 9 kwietnia. Prezydent Izby reprezentantów Longworth zmarł dziś na zapalenie płuc.

Przegląd społeczny

—o—

ZAPOBIEGAWCZE LECZENIE PRACOWNIKÓW

Zakład ubezpieczenia pracowników umysłowych w Warszawie przeprowadzi w roku bieżącym akcję leczenia zdrojowego dla pracowników w Zakładzie ubezpieczonych, których stan **zdrowia przedstawia się** o tyle niepomyślnie, że grozi im utrata zdolności do pracy.

Leczenie zdrojowe będzie więc miało charakter zapobiegawczy.

Leczenie to dokonane będzie w ramach, zakreślonych budżetem. W pierwszym rzędzie leczeni będą ci, którym zagrażają choroby dróg oddechowych, zwłaszcza gruźlica, a następnie — choroby stawowe, zła przemiana materji oraz cierpienia psychiczno-nerwowe.

Ubezpieczeni w Zakładzie pracownicy państwowi leczyć się będą w Zakopanem, Truskawcu, Jaremczu, Szczawnicy, Żegiestowie, Busku i Nałęczowie.

Część kosztów pobytu i leczenia w tych uzdrowiskach **pokrywać będą sami ubezpieczeni,** przytem stawki kosztów dziennych będą różne, **zależnie od skali zarobkowej.**

Dzięki temu pracownicy, zarabiający mniej, płacić będą stawki minimalne. Pracownicy, zarabiający więcej, płacić muszą odpowiednio większe sumy.

W miesiącach czerwcu, lipcu i sierpniu pracownicy, zarabiający do 300 zł. miesięcznie, płacić będą tylko zł. 1'20 dziennie. Zarabiający od 300 do 560 zł. — 3 złote dziennie. Od 560 do 720 zł. — 6 zł. dziennie, a zarabiający powyżej 720 złotych — 9 zł. dziennie. Tak skonstruowana skala stawek, jako częściowy zwrot kosztów utrzymania w uzdrowiskach, odpowiada współczesnym postulatom demokratycznym i ułatwi nawet najmniej zarabiającym pracownikom umysłowym przeprowadzenie niezbędnej kuracji.

Godzi się nadmienić, że w **innych miesiącach poza czerwcem, lipcem i sierpniem** — kurujący się pracownicy płacić będą tylko **połowę** w każdej **kategorji wymienionych kosztów.** W pozostałych uzdrowiskach naszych, poza wyszczególnionemi — pracownicy umysłowi płacić będą niezależnie od miesiąca kwoty od gr. 80 do zł. 6 dziennie.

Koszty podróży ubezpieczeni pokrywają sami, z wyjątkiem wypadków wyjątkowych, kiedy Zakład przyznawać będzie indywidualne ulgi.

Ubezpieczeni, pragnący leczyć się w uzdrowiskach za pośrednictwem Zakładu, muszą składać podania conajmniej **na 2 miesiące przed rozpoczęciem kuracji.** Podania składać trzeba do odpowiednich Kas Chorych, gdzie również otrzymać można odpowiednie wskazówki i bliższe informacje.

ROZMAITOŚCI

GROŹNA JAZDA NA KRZE LODOWEJ. Podczas wylewu Bugu pod Małkinią rozegrała się na rzece dramatyczna scena. Łódź ratownicza z dziesięcioma ludźmi dostała się w okowy lodowe. Zastępca starosty węgrowskiego p. Szymański, który od początku prowadził akcję ratowniczą, wyruszył i tym razem na ratunek uwięzionych przez lody. Po założonym moście z desek zdołano przeprowadzić już trzech ludzi, gdy nagle lody ruszyły... P. Szymański, podleśny Zysko i trójka uratowanych popłynęli wszyscy na krze wdół rzeki. — Zgroza przejęła tłumy, zgromadzone na brzegu. Dzięki jednak wysiłkom oddziałów ratowniczych udało się wreszcie złowrogą krę zatrzymać przy moście i ocalić tych, którzy omal sami nie stracili życia, śpiesząc innym z pomocą.

ZIEMIA ZASYPAŁA TRZECH ŻOŁNIERZY. — Z Wilna donoszą: W gminie Głębockiej pod Terezweczem zatrudniono przy kopaniu drogi potrzebnej dla celów komunikacji wojskowej trzech szeregowców 23 pułku ułanów. Kopacze tak nieostrożnie usuwali ziemię, nie zabezpieczywszy poprzednio nasypów, że w pewnym momencie nastąpiła katastrofa. Zwały ziemi i śniegu, usuwając się z wielką szybkością, pogrzebały pracujących żołnierzy. Na alarm wszczęty przez okolicznych chłopów na miejsce wypadku przybył większy oddział żołnierzy i przystąpił do akcji ratowniczej. Gdy usunięto ziemię, dwóch ułanów wydobyto już martwych, trzeci zaś uległ ciężkiemu przygnieceniu.

Napad hitlerowców na statek polski

W drugie święto Wielkiej Nocy niewykryci dotychczas sprawcy napadli w Gdańsku na znajdujący się w dokach stoczni Schichaua w reparacji statek „Kopernik", należący do polskiej łuszczarni ryżu w Gdyni. Złoczyńcy poranili dozorującego marynarza Władysława Jeżyka, wyrywszy mu na piersiach nożem znak hitlerowski „Hackenkreuz" (swastykę). Również na leżących w kajucie i na pokładzie przedmiotach, oraz w przechowywanej fladze polskiej umieścili tenże znak.

Na wniosek komisarza Rzplitej Polskiej w Gdańsku łuszczarnia gdyńska zarządziła natychmiastowe wycofanie swego statku ze stoczni Schichaua, przyczem nastąpiła ze strony polskiej odpowiednia interwencja w senacie.

W razie powtórzenia się podobnego zajścia wstrzymane zostaną wszystkie obstalunki, które udzielano stoczniom w Gdańsku.

HUMOR I SATYRA

JASTRZĄB - PEDAGOG

Znudzone ciągłych polowań mozolem
Wpadły jastrzębie na koncept
I dla gołębi założyły szkołę:

— Wasze uczucia gorące,
Powinny stale ku państwu się zwracać;
Cała wasza praca,
Musi być pełna idei państwowej;
A państwo — to my, element czołowy,
Wybór, elita.
Pocztowe gołębie powinny
Pocztówki nosić na jastrzębie imieniny!
Czy kto się o co chce zapytać?

Przemówił jastrząb grzecznie i wesoło,
A na to gołąb:

— Jeść nas nie będziecie? —
— Kiedy to właśnie, moje dziecię,
Konieczność państwowa;
Ku temu przecież zmierza moja mowa:
Dając podatek ze swej krwi i mięsa
Dla nas, jastrzębiem jakby stajesz się sam!
Cóż jesteście?
— Gołębie!
— W nas się zjastrzębicie...
— Ale nam miłe własne życie!

Krzykną gołębie, lecąc we wsze strony.
Jastrząb zaklął i zaczął ostrzyć dziób
i szpony.

GĄSKA.

ZNAK CZASU

Wiadomo z biblji, jak to kiedyś
faraon sen miał przykry wielce...
Śnił, że na jakiejś wielkiej łące
Pasły się w stadzie tłuste cielce.

A potem przyszły cielce chude —
(śnił król ze strachu wpółumarły) —
rzuciły się na cielce tłuste
i w oka mgnieniu je pożarły.

Dziś gdyby komuś sen podobny
przyśnił się, człek by parsknął śmiechem.
Z punktu logiki nawet taki
pomysł już jest w dniach naszych grzechem.

Bo gdzież to dziś do pomyślenia,
zdarzenie tak logicznie puste?
Czy dzisiaj zwierzę wychudzone,
śmie rzucić się na zwierzę tłuste?

Dzisiaj chudego tłusty zjadał
Świat dziś się rządzi taką racją,
że tłusty się nad chudym znęca
i jeszcze zowie to... sanacją.

(Z „Polonii"). Jotes.

Związki i zgromadzenia

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH i OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie się w poniedziałek 13 bm. o godzinie 6'30 wieczór w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5 II p.). Referuje tow. poseł Żuławski. Uprasza się wszystkich uprawnionych do wzięcia udziału w konferencji i o punktualne przybycie.

WALNE ZEBRANIE ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR W KRAKOWIE odbędzie się w sobotę 11 bm. o godzinie 6 wieczorem w lokalu TUR. W razie braku kompletu początek o godzinie 6'30 bez względu na ilość członków. Porządek dzienny obejmuje: sprawozdania, zmianę statutu organizacyjnego, wybór nowego zarządu i wolne wnioski.

ZEBRANIE CZŁONKOWSKIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (Sławkowska 6) odbędzie się w poniedziałek 13 kwietnia br. Referat główny: „Nowy zamach na 8-godzinny dzień pracy i ubezpieczenia społeczne. Referent: kol. Statter M. Ze względu na aktualność i ważność tematu wzywa się wszystkich członków Związku do punktualnego przybycia. Początek o godz. 7'30 wiecz.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Mayerling".
Sobota: „Sztuba" (premjera — nowość).
Niedziela po poł.: „Roxy" (ceny zniżone); wiecz.: „Sztuba" (nowość).

KINOTEATRY

Apollo „Kawiarenka".
Bagatela: „Król królów".
Corso: „Miłość w kajdanach".
Promień „Małżeństwo na złość".
Sztuka: „C. k. Feldmarszałek".
Świt: „Cuda w górach Masabielskich".
Uciecha: „Anna Christie".
Warszawa: „Sztabskapitan Gubaniew".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 10 kwietnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.20: Komunikat gospodarczy. 14.40: Odczyty dla maturzystów. 15.35: Kącik krótkofalowy. 15.50: Lekcja francuskiego. 16.10: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.15: Komunikaty krakowskiego związku krótkofalowców. 16.20: Gramofon. 16.45: Konkurs śpiewaczy rozgłośni krakowskiej. 17.15: Odczyt z Warszawy: „Bitwa pod Iganiami". 17.45: Koncert orkiestry mandolinistów z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Pogadanka dla pań: Dr. Fryderyka Amelsen: „O kosmetyce kobiecej". 19.25: Gramofon. 19.40: Dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna z Warszawy. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. Komunikaty i retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy zł.	4.—
Andrzej Czarski: Od Borysowa do Rygi	1.—
Zagórodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
Dr. Zygm. Fenichel: Zarys polsk. prawa robotniczego	9.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
T. U. R.: Socjalizm, zarys bibljograf. i metod.	3.
Proces Jana Kwapińskiego	.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50
Szczerkowski: W kleszczach głodu	.05
Hocki-klocki	.40
Fotografia Daszyńskiego	1.—

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.



Unieważnia się zgubioną książeczkę Kasy Chorych na nazwisko Chazior Wojciech, zamieszkały Borek Fałęcki.

Unieważniam zgubioną książeczkę Kasy Chorych na nazwisko Teichnera Leona.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.